

ks. Roman Kostynowicz

DIECEZJALNY KONSERWATOR

Jestem diecezjalnym konserwatorem. Pracę tę rozpocząłem w 1959 r. w ówczesnej administracji gorzowskiej. Do Szczecina przyjechałem 6 września 1945 r., przenosząc się z Łączuchowa (koło Lublina) z Domu Pracy Twórczej Artystów Plastyków, gdzie przebywałem wraz z ocalałą grupą plastyków. To oni popierali mój wyjazd do Szczecina. Taka sytuacja odpowiadała mi również z powodów politycznych. Miałem za sobą lasy na Zamojszczyźnie i Warszawę po powstaniu. W Szczecinie znalazłem się w nowym dla siebie środowisku. Zamieszkałem u ks. Kazimierza Żarnowieckiego, który utworzył „Powszechne Warsztaty Pracy” i „Instytut Liturgiczny”, gdzie byłem wychowawcą bezdomnej młodzieży, po trosze plastykiem na użytek pracowni hafciarskiej, metaloplastycznej i graficznej.

Ze Szczecina, zamiast do Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, w 1946 r. poszedłem do Gnieźnieńskiego Seminarium Duchownego dla Ziem Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Prałatury Pilskiej. Towarzyszyła mi wówczas świadomość, iż mogę połączyć pracę kapłańską i predyspozycje artystyczne po matce, stryju Kazimierzu ze Lwowa i bracie Stanisławie. W seminarium malowałem obrazy razem z kolegą ks. Stefanem Tomaszewiczem (do niedawna dyrektrem Muzeum Archidiecezjalnego w Poznaniu), którego namówiłem na studia na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu (byłem wówczas tamtejszym studentem).

Po święceniach kapłańskich (25 V 1952 r.) w katedrze gorzowskiej i po pięciu latach pracy w Sądzie Duchownym w Gorzowie Wlkp. uzyskałem zgodę na studia artystyczne. Mogłem sobie wybrać uczelnię. Najbardziej odpowiadała mi Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie lub Warszawie. Pracując przy katedrze gorzowskiej, zetknąłem się z regotyzacją jej wnętrza. Zrozumiałem, że tylko po uniwersytecie w Toruniu będę wiedział, umiał i mógł zrobić w kościołach wszystko, co trzeba w nich zrobić.

Na studia dostałem się w roku 1956, ponoć pytano w Warszawie, czy można przyjąć księdza. W Toruniu było już pięciu księży na studiach. Dowiedziałem się od prof. Torwirta, że minister kultury w Moskwie polecił nie przyjmować na kierunek konserwacji księży, bo nie odpowiada to ówczesnej polityce kulturalnej. Od tamtej pory żaden ksiądz nie studiuje w Toruniu w instytucie konserwatorskim. Księża biskupi odzwyczaili się również dostrzegać potrzebę takich studiów dla księży. Rozumiem, że nie każdy nadaje się na nie; trzeba naprawdę umieć malować, znać się na chemii i być historykiem sztuki. Na pierwszym roku studiów było dwudziestu słuchaczy, a gdy je kończyłem, zostałem sam i siedem dziewcząt. Na trzecim roku (w 1959 r.) zostałem

referentem od sztuki w Kurii Gorzowskiej i wykładowcą historii sztuki w seminarium duchownym. Raz w miesiącu dojeżdżałem z Torunia do Gorzowa, a czasem do kościołów w diecezji. Wracając do Torunia, zabierałem, w ramach praktyk studenckich, różne obiekty do pracowni. W ten sposób kilkanaście obrazów i rzeźb zostało zakonserwowanych, m.in. do kołobrzeskiej kolegiaty. Organizowałem także obozy wakacyjne studentów na Pomorzu Zachodnim, np. w katedrze w Kamieniu Pom. (rok: 1962, 1963, 1964) oraz w Weltyniu (rok: 1963, 1964), gdzie odsłonięto największy zbiór malowideł ściennych z początku XVI w. W Krajence studenci uratowali polichromię z początku XX w.

Prace w Kamieniu Pom. rozpoczęto gdy zostałem tu proboszczem w 1962 r. Kierowałem także innymi pracami w diecezji, dojeżdżałem do kurii w Gorzowie, a od 1961 r. do Seminarium Duchownego w Paradyżu z wykładami. Osiągnięcia konserwatorskie w katedrze kamińskiej cieszyły wszystkich, co znajdowało odzwierciedlenie w prasie, radiu, ale nie cieszyły one decydentów na linii Moskwa – Warszawa. Uniwersytetowi toruńskiemu zakazano praktyk studenckich w kościołach. Odtąd pracami kierowałem sam. Od 1965 r. do Kamienia Pom. przyjeżdżali na wakacje profesorowie: Gwido Chmarzyński, ks. Janusz Pasierb, ks. Mieczysław Krapiec i wielu innych. Wszyscy zapisali się w kronice katedralnej w Kamieniu Pom. Kominek dla osuszenia starych ścian (XVII w.) w tym mieście płonął i gorące były dyskusje. Profesor Gwido Chmarzyński nocami pracował, czytał rękopisy z archiwum katedralnego i około południa obwieszczał jakieś nowe odkrycie. Jeździliśmy razem po Pomorzu Zachodnim i po ówczesnej NRD. Od obiektu do obiektu, od kościoła do kościoła. Uczyliśmy się razem: przy stole, gdzie dyskusje nie kończyły się, jak i podczas odwiedzania różnych miejscowości, radząc księżom, jak i co mają robić lubczego nie powinni czynić. Wiele podróżyowaliśmy z wojewódzkimi konserwatorami zabytków (Stefan Kwilecki, Lubomira Madejska, Róża Kąsinowska, Feliks Ptaszyński), a nawet z pracownikami wydziału wyznań.

W 1972 r. powstała diecezja szczecińsko-kamińska. Zostałem wikariuszem biskupim do spraw rozmów z władzami państwowymi. Ruszyły prace administracyjne i budowlane. Każda parafia regulowała swoje sprawy własnościowe. Rozpoczęła się odbudowa kościołów. Zniszczeń dokonała niewątpliwie wojna, ale nie tylko. Na Pomorzu Zachodnim przez czterdzieści lat władze państwowe systematycznie rozbierały kościoły zrujnowane i zupełnie dobre, choć nie przejęte przez Kościół – romańskie, gotyckie, czyli zabytkowe. W dniu 1 maja 1956 r. wysadzono w powietrze trzy kościoły w Kołobrzegu. Do zgody na rozbiórki przymuszano wojewódzkich konserwatorów zabytków. W Kamieniu Pom. rozebrano dwanaście kościołów. Nikt do końca nie policzył, ile ich zlikwidowano na Pomorzu Zachodnim. Na terenie 1/7 Polski – administracji apostolskiej gorzowskiej, a później, trzech biskupstw – liczba mogła sięgnąć kilkuset. Wskazane wydaje mi się, aby został wydany album rozebranych kościołów (ksiądz Lech Bończa-Bystrzycki opracowuje katalog zniszczeń drugiej wojny światowej). Na terenie administracji gorzowskiej przed 1972 r. było około 2 000 kościołów. Przed 1945 r. tereny te należały do: archidiecezji wrocławskiej (ziemie nad środkową Odrą i dolną Wartą), diecezji berlińskiej (Pomorze Zachodnie od Szczecina do Słupska włącznie); prałatury pilskiej (wschodnia część ziem oderwanych traktatem wersalskim od Macierzy, a pod względem kościelnym przedtem należały do archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej i diecezji chełmińskiej).

Do ugody trzebiatowskiej (13 XII 1534 r.) istniało tutaj przez czterysta lat biskupstwo kamieńskie, od zachodu po Rostok, od południa po Gorzów, od wschodu po Łebę; przedtem znajdowało się tu biskupstwo wolińskie (w latach 1140 – 1176), a od roku 1000 – kołobrzesckie, z przynależnością do Gniezna.

Odzwierciedleniem tych dziejów w kościołach jest różnorodność stylów, wyposażenia kościołów. Wszystkie romańskie i gotyckie świątynie były kiedyś katolickie, później protestanckie i znowu (jeśli doczekały) – katolickie po 1945 r. Na Pomorzu Zachodnim w XVII w. kościoły średniowieczne przemieniano na protestanckie. Usuwano ołtarze, (a nawet palono je), krucyfiksy, rzeźby (Stralsund 1530 r.). W ten sposób zniszczono pięćdziesiąt ołtarzy z kościoła Najświętszej Marii Panny w Stargardzie Szcz. i tyleż samo z kościoła św. Jakuba Ap. w Szczecinie, dwadzieścia cztery ołtarze z katedry w Kamieniu Pom. Zmieniono wnętrza kościołów – z amboną w centrum, organami i jednym ołtarzem na środku. Takie wnętrza zastałem jeszcze w 1961 r. w katedrze w Kamieniu Pom., gdzie ławki były kolistnie ustawione wokół ambony. Od 1961 r. zacząłem przywracać katolicki układ, otwierając lektoryjną kratę na tryptyk w prezbiterium, przenosząc na filar jedną nastawę ołtarza z 1684 r., później dołączając boczne ołtarze przy filarach i ścianach, a przede wszystkim przywracając układ ław wzdłuż nawy środkowej. Przy tej przeprowadzce niczego nie utraciliśmy.

Gorzej było w innych kościołach. W imię tak zwanej polonizacji lub rekatolicyzacji kościołów – obok spontanicznego działania wiernych i księży – dochodziły także rozporządzenia polecające usunięcie barokowych empor, ambon, ołtarzy, epitafiów czy panoplii. Trudna była rola diecezjalnego konserwatora zabytków, który musiał szukać dodatkowych naukowych autorytetów, aby uratować np. neogotycki wystrój w Szczecinie-Dąbiu czy Gryfinie albo barokowy ołtarz w Reczu. To osobny rozdział niepotrzebnych zniszczeń, czynionych w imię rzekomo najlepiej podjętych decyzji. Dodatkową listę strat należy dopisać od soboru watykańskiego II, kiedy samowolnie zmieniano zabytkowe poprotestanckie wyposażenia kościołów na pseudonowoczesne, z drutu zbrojeniowego, sklejki lub metaloplastyki. W efekcie wielowiekowych akcji i rzeczywistych strat wojennych (np. wywiezienie skarbcza katedry kamieńskiej, ewakuowanie za Odrę różnych dzieł sztuki: ołtarzy, organów, ambon, krucyfiksów) na Pomorzu Zachodnim w większości mamy puste kościoły. W sześciuset czterdziestu kościołach obecnej archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej zachowało się tylko dziesięć tryptyków, oprócz ponad dwudziestu znajdujących się w Muzeum Narodowym w Szczecinie, w ekspozycji i w magazynach.

Żałosny jest stan instrumentów muzycznych – organów, prospektów organowych, w 90% zdewastowanych, wywiezionych pod koniec wojny na Zachód, później na Wschód, czyli do tzw. centrali (Polski). Poziom zawodowy grających na organach jest fatalny – przyczyniła się do tego likwidacja szkoły organistowskiej w Przemysłu w 1961 r. i niereaktywowanie w to miejsce uczelni choćby o średnim zakresie. Konserwacja prospektu organowego w Kamieniu Pom., subsydiowana przez wojewódzkiego konserwatora zabytków, a wykonana przez absolwentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (mgr. Bogdana Chabera, mgr. Krzysztofa Krzyżyńskiego, mgr. Andrzeja Ryżowa w latach 1965-1968) to bardzo potrzebna inwestycja, ale i ona nie uratowała sytuacji ani nie wyrównała strat. Koncerty organowe w katedrze kamieńskiej od 1962 r., a w ramach festiwalu od 1964 r., nie rozwiążą także problemu braku kultury muzycznej na Pomorzu Zachodnim, gdzie do 1945 r. w każdym kościele protestanckim, nawet wiejskim, bywały znakomite instru-

menty. Kościoły fundowane i wyposażane przez właścicieli ziemskich – obok dworów, zamczków i różnych pańskich rezydencji – przez minionie czterdziestolecie zostały zrujnowane. Ocalałe, nieliczne, subsydiowane przez wojewódzkich konserwatorów zabytków świadczą o stylu, założeniach urbanistycznych i ogrodowych. Dzisiaj, odbudowany często z ruiny, kościół jest ostatnim śladem fundacji rodzin pomorskich: Flemingów, Puttkamerów, Ksledziów, Klerów – w większości rodzin, które zarządzały kiedyś majątkami Kapituły Kamieńskiej, a od czasów protestantyzmu przejęły majątki dla siebie.

W pierwszych latach powojennych mogliśmy zająć każdy obiekt sakralny, ale brakowało księży. Pod koniec grudnia 1945 r. ówczesny administrator apostolski dysponował sześćdziesięcioma kapłanami diecezjalnymi i sześćdziesięciu ośmiu zakonnymi. Pozwoliło to na przejęcie po około dwadzieścia, trzydzieści kościołów przez jednego kapłana. W następnych latach opowiadano, że na Pomorzu Zachodnim mamy parafie z trzydziestoma kościołami filialnymi. Później trzeba było prosić o przyznanie ruiny kościoła do odbudowy, ale ich nie otrzymywaliśmy. Po 1956 r. przekazano do odbudowy dziesięć ruin kościołów, po 1970 r. sześćdziesiąt sześć ruin. Natomiast w latach osiemdziesiątych przekazano nam sześćdziesiąt ruin i zdezastrowanych świątyń. Według współczesnych danych pozostało jeszcze w diecezji szczecińsko-kamieńskiej ok. sto ruin kościołów, ale wykaz nie jest pełny.

Pierwsze zezwolenia na budowę nowego kościoła diecezja otrzymała dopiero w 1974 r. (cztery zezwolenia), a dotyczyły one nowych dzielnic miast. Zgodę na budowę seminarium duchownego otrzymaliśmy dnia 14 IV 1982 r., natomiast na odbudowę katedry św. Jakuba w Szczecinie w 1971 r.

Zastanawiające jest, dlaczego stosowano taką politykę na ziemiach zachodnich wobec Kościoła. W tym miejscu apeluję do księży biskupów ordynariuszy: wysyłajcie na studia księży, by przygotować kadry. Zakaz studiów dla księży już nie obowiązuje (sic!).

W 1980 r. zostałem proboszczem odbudowanej katedry w Szczecinie, którą wyposażam do dzisiaj. Prowadziłem rozmowy w sprawach budowlanych i konserwatorskich z władzami, wykladałem historię sztuki w seminariach duchownych: w Paradyżu, a od 1984 r. w Szczecinie. Od 1985 r. pełnię obowiązki diecezjalnego konserwatora zabytków, wykladam w Arcybiskupim Wyższym Seminarium Duchownym w Szczecinie. Na emporze katedry św. Jakuba Ap. w Szczecinie urządziłem w 1991 r. wystawę dziejów chrześcijaństwa na Pomorzu Zachodnim, która przybliżyła trudne dzieje Kościoła na tych ziemiach. W diecezjalnym dwutygodniku „Kościół nad Odrą i Bałtykiem” pisałem artykuły o kościołach i dziejach Kościoła na Pomorzu. Razem z Lubomirą Madejską i ks. Andrzejem Sową opracowuję noty historyczne do schematyzmu dla każdego kościoła, aby spopularyzować historię regionu. Zamierzamy z panią Madejską wydać albumowe opracowanie kościołów odbudowanych i nowo zbudowanych. Z artystą malarzem Wiesławem Śniadeckim z Łodzi wydaliśmy tekę poświęconą kościołom miast biskupich w diecezji szczecińsko-kamieńskiej, do której biskup Kazimierz Majdański napisał obszerny wstęp.

Uważam, iż w diecezjach powinien istnieć samodzielny urząd diecezjalnego konserwatora zabytków, bez łączenia go z funkcją proboszcza. Warto byłoby również podjąć badania nad stratami powojennymi rozebranych kościołów na Pomorzu Zachodnim, żeby ukazać polityczny aspekt tej działalności, która niszczyła wspólne korzenie Kościoła i dziejów tych ziem. Symbolem tych zniszczeń było rozebranie w Wolinie (od

stycznia do lipca 1965 r.) katedry św. Jerzego i św. Wojciecha, którą założył św. Otton, z inspiracji Bolesława Krzywoustego. Jaki inny naród tak niszczył swoje fundamenty i korzenie? Nie uczynił tego naród, ale polityka antynarodowa i antykościelna.

ks. Roman Kostynowicz

Bibliografia

- Ks. M. CHORZĘPA CM, Rozwój organizacji kościelnej na ziemi lubuskiej i Pomorzu Zachodnim w latach 1945-65, *Nasza Przeszłość* XXII(1965)113-149.
- Ks. bp J. GAŁECKI, Budownictwo sakralne w czterdziestoleciu, *Prezbiterium* 1-5(1985) 96-98.
- Ks. R. KOSTYNOWICZ, Problemy konserwatorskie na terenie diecezji szczecińsko-kamieńskiej, *Prezbiterium* 6-8(1974)61-71.
- Ks. R. KOSTYNOWICZ, Opieka nad zabytkowymi budowlami sakralnymi, *Ateneum Kapłańskie* 113(1985)196-211.
- Ks. R. KOSTYNOWICZ, Kilka uwag o warunkach odbudowy kościołów katolickich na Pomorzu, w: *Polska – Pomorze Zachodnie. Związki historyczne*, Szczecin 1990, 179-185.
- Ks. B. KUMOR, Granice metropolii i diecezji polskich, *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*, t. XVIII, 289-352.
- Ks. bp K. MAJDAŃSKI, Kościoły miast biskupich. Pomniki architektury sakralnej diecezji szczecińsko-kamieńskiej w malarstwie i grafice Wiesława Śniadeckiego, z tekstem ks. Romana Kostynowicza, Szczecin 1991.
- Ks. W. SZULIST, Historiografia diecezji szczecińsko-kamieńskiej 1945-1978, *Studia Pelplińskie* XI(1980)225-251.